

MARCIN ORLIŃSKI

Ceci n'est pas une pipe

Któż by śmiał wypełnić ów pusty obłok
szarańczą liter? Jest styczeń, przepalona żarówka
powoli toczy się

ku krawędzi ekranu. A ty przychodzisz
do mnie czysta i koronkowa, pojemna jak prąd
i niewiadoma niczym kierunek upływu lat
na tym osiedlu bez świateł. Proszę,

oto flausz, sierść słońca, które noszę w portfelu
niczym cudowną ość. Oto mój dom na kołach,
moje pierwsze i drugie piętro, dział sprzedaży,
kuchnia, sekretariat. Wyżej

przenośne schronisko dla zwierząt,
którym ktoś wszczepił oko wodospadu
i rtęć. Jeżeli wypowiesz to słowo na głos,

rozdam się dla ciebie,
zatrzymam i zapełnię.

MARCIN ORLIŃSKI

Ceci n'est pas une pipe

translated by Karen Kovacik

Who'd be so bold as to fill that empty cloud
with a locust of letters? It's January, a burnt out bulb
slowly rolls by

the edge of this screen. And you come to me
all lacy and chaste, receptive as a live wire
and unknowable as the course this dim
apartment house will take. Here,

have some fleece, the sun's fur, which I carry
in my briefcase like the relic of a fish. Here's my home
on wheels, my first and second floor, my sales division,
kitchen and office. And upstairs

a mobile shelter for animals,
whom someone injected with the eye of a waterfall
and mercury. If you say even one word,

I'll expand for you,
I'll hold you and fill you up.